Cena numeru 1 Mk.

№ 23. Mińsk, Niedziela 6 czerwca 1920 r. Rok II.

# ZORZA MIŃSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

PRENUMERATA:
Kwartalnie . . mk. 10
Półrocznie . . „ 20

Adres Redakcji i Administracji:
Mińsk, ul. Mickiewicza № 71. Telef. 75.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy:
w tekście - - mk. 12,—
za tekstem - „ 8.—
Układ ogłosz. 4-szpalt.

## Zjednoczona Polska.

To, co było marzeniem naszych ojców i dziadów, do czego dążyły poprzez lata męki i przez potopy krwi pokolenia zrodzone w niewoli, okute w powiciu, — stało się naszym udziałem. Na własne oczy oglądaliśmy spadające z rąk kajdany, własnemi rękoma wyrywaliśmy słupy graniczne, dzielące Polskę na trzy zabory, z których każdy w innej jęczał niewoli. Wielkopolanin poznawał Królewiaka z Kongresówki, a ten znów wyciągał ramiona do Małopolanina, Kresowiec dążył do ziem rdzennie polskich, by tam pełną piersią zaczerpnąć polskiego ducha. Po stu pięćdziesięciu latach — brat poznawał brata!

Wszakże warunki, w których wzrastał, wychowywał się i żył przez tyle lat Polak pod Prusakiem, pod Austrjakiem, albo pod Moskalem, były tak od siebie różne, że odmiennych wytworzyły ludzi. Bardzo prędko okazało się, że niedość jest obalić słupy graniczne, dzielące Polskę na trzy zabory, ażeby już przez to samo Polska była zjednoczona. Zbyt długi przeszedł okres czasu, kiedy to rany zadawane Wielkopolaninowi drapieżnym pazurem Prusaka, nie krwawiły serca Królewiaka, lub Kresowca, kiedy świst nahajki moskiewskiej i żelazo kajdan carskich nie wżerały się w ciało Małopolanina, a śruba austrjackich podatków nie gniotła braci Polaków z pod innych zaborów, — aby każda krzywda, zadawana przez Moskala, Prusaka, czy Austrjaka w równej mierze, równie boleśnie odczuwana była przez wszystkich.

Niezupełnie mógł zrozumieć Wielkopolanin, dlaczego rolnik na Kresach żyje nieraz w kurnej chacie, dlaczego nie posyła swych dzieci do szkoły; niezbyt bogaty Małopolanin, patrząc na zamożność, gospodarność i oświatę brata z Wielkopolski, nie dowierzał, że tak ciężkie przeżywał on życia koleje. Robotnik z Królestwa, przywykły do tego, że jedynie tajną organizacją, bojówką, rewolwerem, lub masowym strajkiem mógł wywalczyć sobie poprawę doli, ze zdziwieniem stwierdził, że inne są metody walki o byt na Górnym Śląsku naprzykład, że tam związki zawodowe, stowarzyszenia spożywcze, spółki zarobkowe i inne zrzeszenia dały podstawę dobrobytu mas ludowych po wsiach i miastach.

Warunki życia wytworzyły w trzech zaborach różnych ludzi: już na pierwszy rzut oka spostrzegamy te różnice i w mowie i w obyczaju, i w zapatrywaniach na zjawiska społeczne, i w charakterze i całej duszy narodowej.

Okazało się wkrótce, że nie dość się wzajem czuć braćmi, ale że trzeba nam się poznać bliżej, zżyć ze sobą, pokochać wzajem, wyrozumieć odrębne potrzeby, płynące

z innych warunków życia, wytworzonych przez czas, pozbyć się nieraz uprzedzeń, wziąć z innej dzielnicy to, co tam jest lepszego, niż w innej-czy to z urządzeń życia, z praw, czy z charakteru narodu, słowem — że, aby mieć Polskę naprawdę Zjednoczoną, trzeba nad tem rozumnie popracować. Z jednej strony trzeba zachować w każdej dzielnicy te odrębności, które są dla niej korzystne, zaś znieść inne, które mogą innym dzielnicom lub całości Ojczyzny przynieść szkodę.

Takiego zjednoczenia dokonać może tylko rozważna praca, mająca na celu dobro Ojczyzny.

Praca ta prowadzi się przeważnie w Warszawie, jako w stolicy i sercu Polski i przynosi już piękne owoce.

W tych dniach, naprzykład, odbyły się w stolicy wielkie zjazdy, czyli Kongresy robotnicze ze wszystkich dzielnic Polski. Na jednym z tych zjazdów połączyły się i zlały organizacje robotnicze ze wszystkich trzech zaborów.

Jak dzwon spiżowy, zlany w jedno z różnych kruszczów, tak szlachetnym, donośnym na całą Polskę odgłosem uderzyły zwarte w jedność serca i myśli robotników.

Trzeba było słuchać, jaką zgrozę wywołały skargi delegatów z plebiscytowych terenów Śląska lub Mazurów w sercach tysiąca, z różnych stron Polski, zgromadzonych na sali delegatów! Z jakim zajęciem słuchali wszyscy opowiadań robotników z Galicji, lub z Wilna! Jaki powszechny zachwyt budziło wśród zgromadzonych każde wspomnienie o naszej bohaterskiej armji! Jaki potężny okrzyk rozległ się z tysiąca piersi na cześć Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, jako widomej głowy Zjednoczonej Polski!

Czuć było istotnie, że w tej sali jest Polska cała! — Polska zjednoczona i demokratyczna.

Przed kilku miesiącami odbywały się takie zjazdy ze wszystkich dzielnic Polski ludu wiejskiego.

Wieśniak i robotnik nasz pierwszy łamie przeszkody, jakie stały na przeszkodzie zjednoczeniu się całkowitemu Polski, co napełnia serca nadzieją że zjednoczeni wewnętrznie pełni, miłości dla swej Ojczyzny, stworzymy naszą Polskę silną i potężną.



# Wołyń po ostatnich walkach.

(*List nadesłany do Redakcji przez jednego z naszych czytelników*).

W straszliwym uderzeniu wojska polskie rozgromiły hordy bolszewickie i zajęły cały teren ziemi wołyńskiej i kijowskiej, aż po Dniepr.

Jadę właśnie do Żytomierza. Kurjer, prawdziwy kurjer, zabiera mnie z Sarn. Przejeżdżamy Słucz, pociąg z ogromną szybkością mknie do Korostenia. Raz po raz zwalnia biegu, ostrożnie mijając mostki, które pozrywali bolszewicy, a nasi saperzy na poczekaniu naprawili. Obok toru od czasu do czasu leżą powywracane wagony pociągów bolszewickich, a nawet spotkaliśmy pancerkę bolszewicką, niegdyś groźną, dziś spokojnie zarytą kominem w piasek nasypu.

W wagonach ścisk. Żołnierze śpiewają wesoło. Pewność zwycięstwa i ostatnie tryumfy nadają ich postawie wygląd junacki. Obok kolejarze opowiadają sobie smutne przejścia dni ostatnich, głód i nędza z czasów panowania sowietów. Na stacjach mijają się długie sznury pociągów. Na wagonach niezatarte do dziś litery R. S. F. S. R. (Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Sowiecka Respublika), od czasu do czasu napisy: „Smiert' burżujam"! „Proletarji wsiech stran sojediniajtieś!" „Agit. polit. kom." i inne. Tak niedawno były one świadectwem potęgi rosyjskiej, a dziś są dowodem klęski. Wagony zdobyte na bolszewikach służą armji polskiej. Wychylają się z nich pyzate, śmiejące się twarze naszych żołnierzy, na platformach armaty i tabory. Wszystko na front — wyżenie wkrótce wroga daleko za Dniepr.

Korosteń—wkrótce Żytomierz. Na ulicy Kijowskiej dom jeden zniszczony doszczętnie — pozostało zeń tylko rumowisko. Podobno domów takich jest znacznie więcej. Nic dziwnego. Wszak odbywały się tu gorące walki uliczne. Po ulicach spacerują żołnierze. Cywilnych mało. Wszyscy siedzą w domu. Panuje tu jeszcze ogólne przygnębienie, ludzie wprost nie wierzą, że skończyły się dni piekielnych mąk. O przebytych przejściach opowiadają cicho, z lękiem, iż ktoś może podsłuchać.

Na ulicach pilnuje porządku milicja z żółto-niebieskiemi przepaskami na rękawach. Rozpoczął już swe czynności magistrat. Urzędują już ukraińskie władze gubernjalne. Zjawiły się pierwsze gazety: „Ukraińskie słowo", „Wołynskaja zarja" (ros.) i „Wołyńskaja rjecz" (ros.). Miasto budzi się powoli do życia.

W Berdyczowie inaczej. Wprawdzie zniszczenie tam większe, niż w Żytomierzu. Miasto brudne, powietrze przepełniają różne niezbyt miłe wonności. Mnóstwo wojska. Spotykam nietylko oficerów, lecz i żołnierzy ukraińskich. Na pierwszy rzut oka po-

## Znaczenie dobrych dróg.

Wszystkim wiadomo, że im kraj jakiś jest kulturalniejszy, im wyżej jego mieszkańcy są oświeceni, tem lepsze posiada drogi. We wszystkich państwach zachodnich gęsta sieć kolei, kolejek i szos łączy ze sobą różne miejscowości.

I cóż zmusza, czy zachęca tam ludzi do ponoszenia tak wielkich kosztów, jakie pociąga za sobą budowanie i utrzymywanie w porządku kolei, dróg i t. d.?

— Dobrze zrozumiany interes.—Bo dobrze utrzymana droga daje tym, co z niej korzystają, a jak później zobaczymy, i krajowi całemu, ogromne korzyści.

Wiemy wszyscy dobrze, że, jeśli potrzeba coś przewieźć, trzeba się liczyć nietylko z tem, czy daleka jest droga, lecz i jaką ona jest? I nieraz zależnie od tego, zaprzęga się jednego lub dwa konie, gdyż przy złej drodze jeden koń nie uciągnąłby tego ciężaru, jaki mamy przewieźć. Z przykładu powyższego widzimy, że dobra droga często pozwala nam zaoszczędzić koni, których brak dotkliwie odczuwa dziś każdy gospodarz.

Lecz to jest zaledwie jedna z wielu korzyści, jakie dają ludziom dobre drogi. Zaoszczędzają one nam jeszcze dwóch rzeczy: pieniędzy na kupno nowych, lub częste reperacje uprzęży, bryczek i wozów, które tym mniej się niszczą, im lepsze są drogi, i czasu, boć po złej drodze nikt prędko nie pojedzie; nieraz, przecież i na naprawę zepsutych w drodze kół, czy uprzęży niemało ludzie czasu zmarnują.

Dziś drogo kosztuje wszystko—drogo kosztuje koń, drogo się płaci za uprząż, a i czas dla człowieka pracy jest rzeczą nietanią.

Zastanówmy się teraz, ile to traci rolnik, gdy po złej drodze musi zwozić zboże z pola do stodoły, zią drogą odwozić je do młyna, z młyna do komory, a stą do miasteczka na sprzedaż?

Ileby to zaoszczędził i pieniędzy i czasu? Ileby to mógł w polu, czy przy gospodarstwie zrobić przez ten czas; który marnuje naprózno?—a przecież i końby nie próżnował.

Od dobrych dróg, w dużej mierze, zależy też dochodowość gospodarstwa.

Porównajmy takie gospodarstwa, położone w pobliżu kolei, gdzie rolnik czy ogrodnik ma możność łatwego dostarczenia swych plonów na korzystny dla niego rynek i gospodarstwa w jakimś zapadłym kącie, skąd trudno się wydostać. Tu rolnik ma możność sprzedaży owoców swej pracy tam, gdzie mu najlepiej zapłacą, Ponosząc niewielki stosunkowo koszt przewozu, może z łatwością zaopatrywać się w potrzebne mu narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i t. d. zmniejszając w ten sposób koszty gospodarstwa, gdy gospodarz z jakiejś miejscowości dalej od kolei położonej bardziej jest skrępowany przy sprzedawaniu swego zboża, czy kartofli, czasem nawet koszt przewozu do kolei i koleją jest tak duży, że lepiej mu się opłaca sprzedać po niższej cenie w pobliżkim miasteczku, niż szukać dalszego miejsca zbytu.

Przewiezienie końmi jakiejś młockarni nie jest rzeczą łatwą, a dostawa każdego funta saletry, czy kainitu jest już sporym wydatkiem.

W projektach odbudowy naszej Ojczyzny jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa budowy nowych linji kolejowych (jedną już nawet wybudowano) i szos, czyli dróg bitych, lecz państwo nie opiekuje się wszystkiemi drogami. Oprócz bowiem linji kolejowych i szos, mających wielkie znaczenie dla rozwoju handlu i życia fabrycznego w państwie, istnieje cały szereg dróg, które mają głównie znaczenie miejscowe dla tego, lub innego obwodu, i takie drogi zwykle utrzymy-

---

dobni do naszych, tylko czapki i odznaki inne. W mieście ruch, choć drożyzna ogromna. Karbowańce, zwane tu rublami, idą po kursie 5 za markę, uderza nadmiar kwiatów i cukru. Aż mi dziwno, gdy do szklanki herbaty dostałem cały spodeczek najprawdziwszego cukru.

Zewsząd brzmią opowiadania o okrucieństwach bolszewików. Ludność zachwyca się postawą naszych wojsk. Szczególną uwagę zwracają ułani. Co raz słyszę zdania: „eto nastojaszczaja armja!" i charakterystyczne cmokanie ustami.

Dookoła na wsi spokój. Ludność witała wojska nasze ze łzami radości, częstokroć na kolanach. Przejazd Naczelnego Wodza był od stulecia niewidzianym tu tryumfem. Witano Go tłumnie, obrzucając kwiatami, wznosząc okrzyki na cześć Polski, jej Wodza i armji. „Pitsudskij nasz bat'ko! chaj żywe Pitsudskij!" Wieść o odezwie do mieszkańców Ukrainy poruszyła najzatwardzialsze serca, przekonała najbardziej opornych i nieufnych, do łez wzruszyła zahartowanych jak stal, działaczy ukraińskich. Ta ziemia wiecznego buntu, po której bolszewicy i denikińcy przepływali, jak fala po skale i jak fala, od twardego brzegu odbita, wracali ze wstydem, porwała się znów radośnie do broni, przy boku bratnich wojsk polskich, żenie precz odwiecznych swych wrogów. Opowiadano mi, iż w pow. Owruckim ukraińska młodzież wioskowa gromadnie wstąpiła w szeregi wojsk polskich. Usiłowania bolszewickie, aby zrewolucjonizować Kijów—doznały sromotnej porażki.

Wracam do Łucka. Po drodze, na stacjach, wieśniacy sprzedają mleko, masło, jaja. Biorą tylko „carskie hroszy" i „sil" (sól). Innych pieniędzy nie uznają. Za sól możnaby obecnie kupić całą Ukrainę. Robią to już—Żydzi!

Popyt, jakim cieszą się carskie pieniądze przywodzi mi na myśl rozmowę z jednym żołnierzem, wracającym z frontu. Z uśmiechem wyjął mój rozmówca z za pazuchy garść 5-cio rublówek jednego numeru, tej samej serji. „Hroszi"—powiada—nadrukowali pociągi całe, ale co za nie kupić można?—Jak opowiadał mi jeden z wziętych do niewoli bolszewików, funt chleba w Moskwie w miesiącu marcu kosztował 350 rubli, funt słoniny—2000, masła—2500, pud mąki 14 tysięcy rubli, funt kaszy gryczanej 450, funt soli — 750 rubli, świeca 500 rubli, funt nafty 350 rubli, pudełko zapałek 100 rubli i t. d.

Jak słychać na bliskim Wołyniu żydzi już nie chcą brać rubli, płacąc bardzo niechętnie za banknoty z dziurką po 1 marce i mniej za rubel.

Łuck, po wycieczce, wydaje mi się cichym spokojnym, jak nigdy, bo pomimo wielkich bogactw, jakie znajdują się na dalszym Wołyniu, brak organizacji doprowadził do strasznej drożyzny w tym kraju. Niewątpliwie jednak Polska potrafi w krótkim czasie ułożyć stosunki gospodarcze z temi stronami w sposób dla obu stron pożądany.

wane i budowane są przez zainteresowane ich istnieniem gminy.

Takie właśnie drogi utrzymywane przez gminy łączą różne zapadłe kąty z szosami lub kolejami, a tem samem—z całym światem. Uświadomienie sobie tych wszystkich korzyści, jakie dają ludziom dobre drogi i ile to pieniędzy, czasu i wysiłków zaoszczędzają, uświadomienie sobie tego, że za ich właśnie pośrednictwem odbywa się podział równomierny w kraju wszelkich produktów i wyrównywanie mniej więcej cen, daje możność ocenienia tego, jak wielkie znaczenie posiadają dla każdego kraju dobre drogi i zrozumienia, dlaczego to w państwach, posiadających wysoką kulturę, taką troskliwą opieką są otoczone one.

Należy przypuszczać, że sprawa budowy dróg w państwie polskiem będzie traktowana zarówno przez rząd, jak i przez społeczeństwo nasze, jako jedno z najważniejszych zadań, że i rząd i społeczeństwo, a zwłaszcza organizacje samorządowe, wytężą wszystkie siły, by tak zaniedbaną przez rządy moskiewskie sprawę dróg postawić u nas tak, jak ona powinna być postawioną.

## Znaczenie oświaty w życiu ludu.

Długa niewola ludu polskiego, jęczącego pod jarzmem moskiewskiem, wywołała potworną wprost ciemnotę, a co za tem idzie zdziczenie obyczajów. Długa, krwawa i ciężka wojna nie wpłynęła na podniesienie oświaty i moralności ludzi — przeciwnie, ci, którzy bacznie śledzą bieg życia kulturalnego, stwierdzają niejednokrotnie upadek poczucia uczciwości i zatracanie zdolności odróżniania tego, co godziwe od jawnych niegodziwości. Dzisiaj, gdy spokój zawitał nakoniec w naszych powiatach kresowych, gdy najeźdźca, ciemięzca nie gwałci naszych praw i nie upadla złym przykładem duszy, winniśmy wszyscy wypowiedzieć walkę najstraszniejszemu wrogowi dobrych obyczajów—ciemnocie. Pamiętajmy, że im więcej pobudujemy szkół, tem mniej będzie potrzeba więzień i policji.

Dla dobra własnego gmina nie powinna żałować wydatków na szkoły. Ani jedno dziecko nie powinno być jej pozbawione. Nie bronić, lecz zmuszać trzeba dzieci do uczenia się w szkole. Gmina winna dbać o należyte urządzenie szkoły i o dobrych nauczycieli — wychowawców. Rada szkolna i opieka szkolna powinny wspólnie z inspektorem okręgowym pracować nad podniesieniem poziomu naukowego szkoły. Tylko dobra szkoła da dobrych i rozumnych obywateli. Wykształceni i uświadomieni obywatele potrafią mądrze rządzić gminą, powiatem, krajem.

Lecz zakładać szkoły dla dzieci to jeszcze za mało, szczególniej u nas, gdzie jest tylu dorosłych, co nie umieją czytać ani pisać. Każda gmina musi się starać o zakładanie kursów dla dorosłych. Na tych kursach ludzie starsi uczyliby się obok czytania, pisania i rachunków, także innych nauk potrzebnych gospodarzowi gminy i obywatelowi kraju. Chcąc dobrze gospodarować, trzeba znać ziemię uprawianą —aby dobrze rządzić krajem, trzeba dokładnie poznać jego bogactwo i braki, przeszłość i teraźniejsze życie, a także warunki w jakich się to życie rozwija. Dwie więc muszą być podstawowe nauki, wykładane na kursach: historja i krajoznawstwo.

Obok szkół i kursów dla dorosłych jednym z najważniejszych środków udostępnienia oświaty najszerszemu ogółowi, a przedewszystkiem szerokim masom włościańskim, jest zakładanie bibljotek powszechnych, to znaczy, dla wszystkich. Konieczność ich zrozumiała jest dla każdego. Młodzież po wyjściu ze szkoły, jeżeli nie będzie miała książek, które dopełniłyby i rozszerzyły zakres wiadomości zdobyty w szkole, bardzo szybko zapomni i tych okruszyn wiedzy, jakie jej dała szkoła. Przekonano się, że tylko tam szkoła przyniosła rzeczywisty pożytek, gdzie była uzupełniona przez bibjotekę. Iluż to wielkich ludzi zawdzięcza swoją naukę tylko bibljotekom, umożliwiającym im dalsze kształcenie się! Wieluż to bogaczy zdobyło majątek tylko dzięki książkom branym z bibljotek powszechnych! Jakże dużo odkryć i wynalazków dokonali samoucy, czerpiący całą swą wiedzę z bibljotek. Bez bibljotek powszechnych niema prawdziwej oświaty, niema pełnego całkowitego rozwoju kulturalnego narodu. Bibljoteki powszechne rozwijają się jednak dobrze tylko tam, gdzie utrzymuje je gmina z dobrowolnych podatków.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wyprzedziły pod tym względem wszystkie inne kraje. Niema takiej wioski w Ameryce, któraby nie posiadała bibljoteki, a przy niej czytelni. Bibljoteki te są utrzymywane z podatków gminnych i bardzo hojnych darów, składanych przez bogaczy, którzy pochodząc z rodzin ubogich, zawdzięczają swoje wykształcenie tym pożytecznym instytucjom. Jeżeli gmina nie pożałuje pieniędzy, czasu i trudu na oświatę, przekona się wkrótce, że wszystkie wysiłki, czynione w tym celu, zwrócą się stokrotnie.

Zamiast wydawać pieniądze na wódkę, papierosy, grę w karty, kupujcie książki, gazety, a przekonacie się, że będzie w powiecie mniej koniokradów, złodziei, paskarzy i innych wyrzutków społeczeństwa, przynoszących oprócz szkody, wstyd i hańbę uczciwym mieszkańcom. Wojna niesie nowe warunki życia, pierwsze miejsce w wielkiej rodzinie ludów zajmie naród najwięcej oświecony.

W wiedzy broń nasza i potęga nasza.

*T.*

## Wykup drobnych dzierżaw.

Ważne wiadomości przynosimy drobnym dzierżawcom. Komisarz Generalny Ziem Wschodnich wydał rozporządzenie dotyczące wykupu grantów przez drobnych dzierżawców to jest przez tych dzierżawców, którzy dzierżawili stale kawałki ziemi nie przewyższające 40 dziesięcin. Sprawa ta w wielu powiatach na Kresach była bardzo ważna. Wielu dzierżawcom kończyły się obecnie kontrakty, a właściciele grantów, albo nie godzili się na przedłużenie umów lub wykupienie ziemi, albo stawiali bardzo wysokie ceny. Rozporządzenie Komisarza Generalnego umożliwia wykup ziemi na dogodnych warunkach.

Dzierżawcy, którzy w dniu 1 stycznia 1908 roku dzierżawili granty nie przewyższające 40 dziesięcin przestrzeni, i którzy obecnie tymi grantami władają, mają prawo wykupienia dzierżawionej ziemi do dnia 7 maja 1921 roku po cenach wyznaczonych przez rząd.

Nie dotyczy to grantów oddanych w dzierżawę w miastach, miasteczkach i osadach, grantów oddanych w dzierżawę wraz z urządzeniami przemysłowemi lub handlowemi (młynem, tartakiem, domem zajezdnym, karczmą i t. p.), grantów należących do mias

oraz grantów oddanych w użytkowanie w charakterze wynagrodzenia za pilnowanie lasu, pól lub inne roboty gajowym, polowym, lub robotnikom (choćby nawet z dopłatą z ich strony). Podobnie rozporządzenie nie dotyczy lasów i pastwisk, obarczonych na mocy kontraktu dzierżawnego jedynie serwitutem na rzecz dzierżawcy, oraz tych grantów, których właściciele mieli w dniu 1 stycznia 1920 roku mniej niż 200 dziesięcin ziemi ornej i łąk.

Nie korzystają z prawa wykupu ci dzierżawcy, którzy posiadają więcej niż 25 dziesięcin własnego grantu.

Jeżeli dzierżawione granta składają się z kilku kawałków, albo znajdują się wpośród grantów folwarcznych właściciel ma prawo zamienić je na obszar równy wydzierżawionemu w jednym kawałku, przylegający o ile to jest możliwe do dzierżawionych budynków. Przeniesienie budynków, w razie niemożliwości dania parceli, przylegającej do zabudowań, odbywa się na koszt właściciela granta.

Do dnia 7 maja 1921 roku, nie wolno jest właścicielom folwarku sprzedawać dzierżawionej ziemi podlegającej wykupowi.

Jeżeli właściciel granta chce sprzedać cały folwark, to nowonabywca musi odstąpić dzierżawcom grantów dzierżawioną ziemię na tych samych warunkach, co poprzedni właściciel.

Dzierżawcy chcąc wykupić granty winni posłać właścicielowi granta przez rejenta, lub przez sędziego pokoju, wezwanie do sporządzenia aktu kupna—sprzedaży, wskazując czas i miejsce, gdzie akt ten ma być sporządzony. Sędzia pokoju, lub rejent wręczają to wezwanie właścicielowi granta i zawiadamiają o powyższem dzierżawcę.

Jeżeli właściciel granta jest nieobecny, podanie tą samą drogą jest przesyłane staroście powiatowemu.

Jeżeli właściciel gruntu do aktu się nie stawi sprawę załatwia sąd. Jeśli w ciągu trzech miesięcy od czasu uprawomocnienia się wyroku sądowego dzierżawca nie wniesie pieniędzy za ziemię i nie zapłaci opłaty stemplowej, wyrok traci moc obowiązującą.

Przed załatwieniem sprawy drogą sądową, dzierżawca, o ile opłaca w porządku czynsz dzierżawny, nie może być usunięty z dzierżawionego gruntu, choćby nawet upłynął termin dzierżawy.

W celu uniknięcia spekulacji ziemią, granty wykupione przez dzierżawców, nie mogą być przez nich sprzedane komu innemu w ciągu 5 lat od dnia wykupienia, bez zgody poprzedniego właściciela granta, lub specjalnego postanowienia sądu.

Wszystkie koszty, wynikające z przeniesienia tytułu własności obciążają dzierżawcę. Jeżeli z winy właściciela granta dojdzie do sprawy sądowej, koszty sądowe płaci właściciel granta.

Komisarz Generalny ustanowił następujące ceny ziemi za dziesięcinę przy wykupie dzierżaw:

**Powiat grodzieński:** Gminy: Berszty, Hoża, Porzecze, Dubno, Wołpa i Mosty . . 1300 Mk.
Pozostałe gminy pow. grodzieńskiego . . 1600 Mk.

**Powiat brzeski.** Gminy: Wysoko-Litewska, Wojsowska, Dmitrowicka, Wierzchowicka, Ratajczycka, Kamieniec-Żyrowiecka, Radwanicka, Dworcowska, Wołczyńska, Życińska, Motykalska, Kosicka, Połowiecka, Turniańska, Łaszczycka . . . . . 1400 Mk.
Gminy: Oltaska, Miedniańska, Domaczewska, Wielkorycka, Przyborowska, Małorycka, Kamieniec-Litewski . . . . . . . . . . . . . . . . 1000 Mk.

**Powiat wołkowyski.** Gminy: Krzemieniecka, Pieskowska, Roska . . . . . . 1400 Mk.
Gminy: Łyskowska, Porozowska, Tarnopolska. 1200 Mk.
Pozostałe gminy . . . . . . . . 1500 Mk.

**Powiat słonimski.** Gminy: Dereczyńska, Stara Wieś, Żyrowicka, Czemereska, Karyłowicka, Marjańska, Kostrowicka, Kossowska, Mierzewicka, Rożańska . . . . . . . . . . . . 1600 Mk.
Gminy: Piaskowska, Dobromyślska. . 1100 Mk.
Pozostałe gminy. . . . . . . . 1500 Mk.

**Powiat kobryński.** Gminy: Iłoska, Horodecka, Siechnowicka, Strychowska, Podoleska, Z irochowska, Praskanowska. . . . . . . 1400 Mk.
Gminy: Braszewicka, Wołowelska, Osowiecka, Ziołowska, Antopolska, Chomska, Drohiczyńska, Motolska, Imienińska, Janowska, Worocewicka, Drażyłowicka, Bezdzieska . . . . . . . . 1300 Mk.
Gminy: Oziacha, Nowosiółki, Mokrańska, Błocka, Dywińska, Odrożyńska, Rogoźniańska . . 1000 Mk.

**Powiat prużański.** Gminy: Radniki, Noski, Bereza, Kartuska . . . . . . . 1000 Mk.
Gminy: Rewiatycze, Czerniaków, Matwiejewicze . . . . . . . . . . . . . . 1400 Mk.
Pozostałe gminy . . . . . . . 1600 mk.

**Powiat baranowicki.** Gminy: Kiciecka, Łańska . . . . . . . . . . . . 2200 mk.
Gminy: Lachowicka, Niedźwiedzicka, Snowska, Siniawska . . . . . . . . . . . 1800 mk.
Gminy Howezmiańska, Czernihowska, Stwołowicka, Mirska, Żachowicka, Połonecka, Horodziejska . . . . . . . . . . . . 1600 mk.
Pozostałe gminy. . . . . . . . 1200 mk.

**Powiat piński** . . . . . . . 1100 mk.
**Powiat mozyrski** . . . . . 1000 mk.
**Powiat miński** . . . od 1500—2400 mk.
**Powiat dobrzyński** . od 1200—1700 mk.
**Powiat słucki** . . . od 1400—2400 mk.
**Powiat ihumeński** . od 1200—2400 mk.

Rozporządzenie powyższe zostało ogłoszone w numerze 35 (79) Dziennika Urzędowego z dn. 7 maja b. r. Porad w sprawie wykupu ziemi dzierżawcy zasięgać mogą w biurach Straży Kresowej i w redakcji naszego pisma.

## Do Czytelników.

Zwracamy się do Was czytelnicy w bardzo ciężkiej dla nas sprawie. Zmuszeni jesteśmy znów podnieść od 1 lipca cenę prenumeraty. Zmusza nas do tego ciągle wzrastająca drożyzna papieru. Ryza papieru gazetowego, która przed pół rokiem kosztowała 320 mk. dziś kosztuje 1000 mk. W tych warunkach wydawanie pisma jest nadzwyczajnie kosztowne. Nie mogąc ponosić dalszych strat, podnosimy cenę pojedyńczego egzemplarza do 2 marek, a cenę prenumeraty na kwartał trzeci, to jest od 1 lipca do 1 października na 20 marek. Mimo to gazeta nasza będzie w dalszym ciągu jednym z najtańszych tygodników w Polsce, a najtańszym ze wszystkich pism ilustrowanych.

Prenumeratę będziemy przyjmowali tylko za jeden kwartał, gdyż dziś trudno przewidzieć, ile będzie kosztował nas papier z końcem roku.

Zwracamy się do wszystkich czytelników i przyjaciół naszego pisma, aby nam nie utrudniali wydawania pisma i zawczasu opłacali prenumeratę za kwartał III, abyśmy wiedzieli ile mamy drukować egzemplarzy. Od pierwszego lipca będą bowiem otrzymywali nasze pismo tylko ci czytelnicy, którzy opłacą prenumeratę. Tym, co prenumeraty nie opłacą, przestaniemy wysyłać gazetę z dniem 1 lipca.

# Co słychać nowego.

## Z WOJNY.

### Ofenzywa bolszewicka między Dźwiną, a Berezyną.

Jeszcze przed rozpoczęciem zwycięskich walk o Kijów, donosiliśmy czytelnikom, że bolszewicy na całym naszym froncie gromadzą olbrzymie siły, ściągane z Syberji i południowej Rosji, skąd po rozbiciu Kołczaka i Denikina mogli przerzucić swoje oddziały. W tym samym czasie, gdy obłudnie proponowali Polsce zawieszenie broni, wzmacniali usilnie swój front, aby w odpowiedniej chwili rzucić się z całą siłą na Polskę. Rząd polski i Naczelne Dowództwo doskonale wiedziało o zamiarach bolszewików. To też, nim Moskale zdołali się ostatecznie przyszykować do walki Naczelny Wódz Józef Piłsudski, zgrupował większe siły polskie na południowej części frontu i uderzył na gromadzących się tam bolszewików. Dzięki temu natarcia południowa grupa armij bolszewickich została rozbita. Niepodobna było jednak działać jednocześnie na południu i na północy. To też między Dźwiną a Berezyną zostawiono tylko niewielkie siły polskie, bolszewicy zaś korzystając ze spokoju na tym odcinku frontu, gromadzili tam w dalszym ciągu wojska. Wreszcie ruszyli do ataku. Odwaga i męstwo żołnierza polskiego wystawione tu były na wielką próbę. Raz po raz uderzali bolszewicy na nasze linje wielkiemi masami. W niektórych miejscach atakowali nasz front po 9 razy w ciągu kilku godzin. Żołnierz polski zachwale bronił z bagnetem w ręku każdej piędzi ziemi, odpierając ataki kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela. Niewielu naszych zuchów pilnowało północnego frontu, ale ci co byli musieli nastarczyć za dziesięciu. To też chociaż nieprzyjaciel w niektórych miejscach zdołał się posunąć naprzód, to jednak opłacał to takiemi wielkiemi stratami w ludziach, że musiał dosyłać nowe posiłki, aby się móc obronić przed kontratakami naszych wojsk. Najbardziej zacięte walki toczyły się w powiecie Dziśnieńskim, w okolicach miasteczka Głębokiego i nad Berezyną. Rzekę tę usiłowali bolszewicy przekroczyć w kilku miejscach. Jedna taka próba miała miejsce koło ujścia rzeki Olsy do Berezyny. Bolszewicy zgromadzili tu wielką ilość tratw i na nich chcieli się przeprawić na drugą stronę. Sześć naszych kompanji wysłanych spiesznie z Bobrujska dziarskim natarciem zniosło w czasie przeprawy prawie całe 2 pułki nieprzyjaciela. W ręce nasze dostało się 400 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

W innym miejscu na Berezynie, na południe od Borysowa znaczne siły bolszewickie przeprawiły się przez rzekę. Oddziały nasze w kontrataku, okrążyły ze wszystkich stron nieprzyjaciela odcinając mu odwrót. Znów wzięto kilkaset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych, a rozbity nieprzyjaciel w popłochu krył się po lasach za naszym frontem, gdzie był przez oddziały nasze wyłapywany. Najdalej zdołali się posunąć Moskale w kierunku miasteczka Budsławia, między jeziorem Narocz, a Borysowem, lecz i tu spotkali się z bardzo silnym oporem. Oddziały nasze przeszły tutaj w okolicach Pieszczewia do kontrataku i po pięcio godzinnej walce zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki, niszcząc 2 pułki bolszewickie. W ten sposób ofensywa nieprzyjaciela, między Dźwiną i Berezyną została powstrzymana. Dowiodła ona jeszcze raz, jak obłudnie proponowali nam pokój bolszewicy. Niby to wyciągali ręce do zgody, a jednocześnie szykowali się, aby nam w piersiach nóż utopić. Gdyby wojska polskie nie rozbiły ich na południu i nie zajęły Kijowa, atakowaliby nas na tym punkcie tak, jak nas teraz atakują na północy. A wtedy walka na dwuch frontach byłaby znacznie trudniejszą niż dzisiaj.

### Na Ukrainie.

Po zajęciu Kijowa przez nasze wojska na Ukrainie toczyły się niewielkie walki. Tu i owdzie bolszewicy próbowali nas atakować, tu i owdzie oddziały nasze uderzały na nich niespodziewanemi wypadami, szerząc wśród Moskali popłoch i zmuszając ich do ucieczki. W wypadzie takim pod Krzyżopolem wojska nasze zdobyły 2 pociągi pancerne. W wielu miejscach na Ukrainie ludność chwyta za broń na tyłach nieprzyjaciela i przepędza precz bolszewików.

Gazety donoszą, że kilka takich oddziałów powstańczych przedostało się przez front bolszewicki i połączyło z wojskami polskiemi. Najlepszym to jest dowodem, jak są nienawidzeni bolszewicy tam, gdzie przez dłuższy czas przebywają. Ludność woli raczej walkę z bronią w ręku i śmierć niż „raj" bolszewicki Lenina i Trockiego.

---

## Z Sejmu w Warszawie.

Z okazji Zielonych Świątek Sejm przez tydzień przeszło był nieczynny. Posłowie porozjeżdżali się przeważnie w strony, których są przedstawicielami, i tam—korzystając z chwil świątecznych, wolnych od pracy — zwoływali zebrania i zdawali sprawę swym wyborcom z tego, jak Sejm pracuje i co zdziałał dotychczas. Po powrocie dzielili się z kolegami tem, co wśród swoich zauważyli, a także o usposobieniu ludności. Usposobienie to jest coraz lepsze, głównie z powodu zapowiadających się pomyślnie urodzajów. Wszyscy wierzą mocno, że nie jest tak źle, jakby tego pragnęli wrogowie Polski, a—da Bóg—wnet będzie lepiej, bo już się ma ku lepszemu.

Ze spraw rozważanych na jedynem w zeszłym tygodniu posiedzeniu sejmowem, była sprawa projektowanego przez rząd nowego ustroju szkolnictwa powszechnego. Według projektu rządowego nauka w szkołach ma być jednakową w całym kraju, gdy tymczasem obecnie inaczej uczy się dzieci w tej dzielnicy, co była przez półtora wieku pod władzą austrjacką, inaczej zaś tam, gdzie Prusacy lub Rosjanie rządzili. Projekt rządowy przewiduje też, że sprawami szkolnemi w poszczególnych miejscowościach kierować będą nie władze w stolicy, w Warszawie, lecz okręgowe, jako bliżej stykające się z ludnością i znające jej potrzeby. W ten sposób uniknie się zwłoki czasu.

Z wyjaśnień, jakie złożył w Sejmie minister oświaty, p. Łopuszański, okazuje się, że w całej Polsce, wszyscy, włościanie, mieszczanie, robotnicy z ogromnym zapałem garną się do nauki, żądając nowych szkół, a gdzie mogą, zakładają je sami. Jest to bardzo pocieszające, gdyż budzi nadzieję a nawet pewność, że wkrótce lud polski dorówna

oświatą innym narodom, szczycącym się, że u nich wszyscy ludzie są w mniejszej lub większej mierze oświeceni. A z oświatą, jak wiadomo, idzie w parze dobrobyt i ogólne zadowolenie.

Nie trzeba przypuszczać, że zmiana w tym kierunku dokona się odrazu, w ciągu roku lub dwuch. Najpierw trzeba przezwyciężyć rozmaite przeszkody, wykształcić odpowiedni zastęp nauczycieli, pobudować domy i gmachy szkolne, wynaleźć na to wszystko fundusze. Ale zabiegi rządu, a między innemi wniesienie do Sejmu projektu nowej ustawy o szkolnictwie, wskazują, że sprawa posuwa się naprzód i przy poparciu społeczeństwa szybko da wyniki, jakich pożąda cały naród polski. Za lat kilka i w Polsce rzadkością będzie człowiek, którby nie umiał czytać, pisać i rachować, i nie znał tego, co każdy jako tako oświecony człowiek znać powinien.

## Z ostatniej poczty.

— **Papież popiera pożyczkę polską.** Papież polecił duchowieństwu w Stan. Zjednoczonych popierać Polską pożyczkę państwową.

— **Rząd litewski ułatwi zbliżenie niemiecko-rosyjskie.** Przedstawiciel rządu litewskiego w Berlinie oświadczył współpracownikowi jednego z pism niemieckich:

„Litwa musi się stać łącznikiem pomiędzy Niemcami, a Rosją. Z chwilą gdy Niemcy zechcą nawiązać stosunki handlowe z Rosją; to nietylko nie będziemy stawiać im w tem przeszkód, ale ułatwiać będziemy komunikację poprzez Litwę. Właśnie to drażni koalicję. Koalicja starała się pozyskać Litwę dla swych planów. Litwa miała na życzenie Francji odgrodzić się od Niemiec i nie dopuścić, by Niemcy, komunikowały się z dalekim wschodem a w szczególności z Rosją. Litwa jednak nie zgodziła się na to, gdyż była to sprzeczność z polityką porozumienia, którą Litwa uprawiała wobec Niemiec. Wobec tego Francuzi wpłynęli na Polaków i Łotyszów, by utworzyli oni pomiędzy Litwą, a Rosją sowiecką przegrodę, skierowaną właściwie nietyle przeciw Litwie, ile przeciw Niemcom".

— **Bolszewicy gwałcą wszelkie umowy.** Przewodniczący komisji polskiego towarzystwa „Czerwony Krzyż" do spraw wykonania układu o zakładnikach i jeńcach cywilnych wysłał do rosyjskiego „Czerwonego Krzyża" w Moskwie depeszę, w której przypominając, że rosyjskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża" złożyło w dniu 30 października 1919 r. uroczyste oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość w wojnie z Polską systemu brania zakładników, stwierdza i protestuje przeciw temu, że mimo umowy system zakładnictwa w ostatnich czasach był szeroko stosowany w Żytomierzu, Kijowie i innych miejscowościach względem obywateli polskich, osób pochodzenia polskiego i obywateli ziem, zajętych przez wojska polskie. W końcu następuje żądanie odesłania w pierwszym transporcie 44 osób: kobiet i mężczyzn, zabranych w charakterze zakładników.

— **Bandy rabusiów przed frontem.** Ze Żmerynki nadeszły wiadomości, że przed linją naszego frontu uwijają się bandy rabusiów bolszewickich, którzy kradną, mordują, napadają głównie na żydów.

— **Pomoc dla Polski i Rumunji.** Konferencja ambasadorów na wniosek marszałka Focha uchwaliłą jednogłośnie udzielić pomocy wojskowej Polsce i Rumunji w nowej ofenzywie przeciw Rosji sowieckiej.

— **Los Polaków na Dalekim Wschodzie.** Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało telegram do urzędów swoich we Władywostoku, by wzięły w opiekę ludność polską, zarówno cywilną jak i wojskową i ludność tę wysyłały do kraju na koszt przyszłego rozrachunku z Polską.

— **Niemcy przyjęły zaproszenie do Spaa.** Kanclerz rzeszy zawiadomił posła angielskiego w Berlinie, że rząd niemiecki przyjął zaproszenie na konferencję w Spaa na dzień 21 czerwca.

— **Wezwanie kardynała Dalbora.** Jak donoszą z Poznania, Kardynał Dalbor zwrócił się do duchowieństwa katolickiego z wezwaniem, aby zachęcało ludność do wzięcia udziału w pożyczce państwowej.

— **Komunikacja pomiędzy Gdańskiem a Ameryką.** Pomiędzy Gdańskiem, a Ameryką niedługo zaczną regularnie kursować okręty.

— **Hojny dar.** Belgijski Czerwony Krzyż przesłał Lidze Towarzystwa Czerwonego Krzyża 100 tysięcy franków, które mają być użyte w połowie na pomoc dla Polaków dotkniętych wojną, w połowie zaś dla Rosjan.

— **Pożyczka polska w Ameryce.** 22-go maja rozpoczęły się w Stanach Zjednoczonych zapisy na polską pożyczkę państwową. Popiera ją cała ludność polska.

— **Na walkę z tyfusem.** Rada Ligi narodów uchwaliła na cele zwalczania tyfusu plamistego w Polsce sumę 2,000,000 funtów szterlingów, co wedle dzisiejszego kursu wynosi 2 miljardy 550 miljonów marek polskich.

## Z całej Polski.

**Konwencja** (umowa) **Polski z Gdańskiem.** Niedawno odbyła się narada w sprawie zawarcia konwencji między wolnem miastem Gdańskiem,a Polską. Przedmiotem obrad było także ściślejsze, zespolenie działalności wszystkich władz i urzędów zarówno w Gdańsku, jak i w Warszawie.

**Gdańsk na dar narodowy dla Naczelnika Państwa.** W marcu r. b. stronnictwa i ważniejsze instytucje polskie, istniejące w Gdańsku, zawiązały podkomitet gdański daru narodowego dla Józefa Piłsudskiego. W przeciągu niecałych trzech miesięcy podkomitet wpłacił na rachunek głównego komitetu daru narodowego Józefa Piłsudskiego w Warszawie: 4.785 mk. 50 fen. w walucie niemieckiej, 77 mk. 50 fen. w walucie polskiej, 23 mk. 50 fen. w walucie niemieckiej srebrem, 10 mk. w walucie niemieckiej złotem, 1 frank francuski srebrem.

Ilość ofiar w przeciągu tak krótkiej działalności podkomitetu świadczy wymownie o uczuciach żywionych przez Gdańszczan dla Naczelnika Państwa polskiego.

**Jak się przedstawiają nasze sprawy w Spaa.** Według słów pana ministra spraw

zagranicznych, Patka, jest rzeczą nieomal pewną, że przedstawiciele naszego państwa zostaną dopuszczeni do narad w Spaa. Francja i Włochy popierają nasze żądania, a i Belgja, która jest gospodarzem tego zjazdu, dołoży bez wątpienia wszelkich starań do ich spełnienia.

Prawdopodobnie i Anglja nie będzie się sprzeciwiała, albowiem Polska jest bezpośrednio zainteresowana tak w wojskowych, jak i ekonomicznych sprawach Niemiec, a i sprawa przyszłych granic żywo nas obchodzi.

Co do rokowań pokojowych, to główne podstawy żądań polskich nie będą bynajmniej zmienione. Polska bowiem nie uzależnia pokoju jedynie od zwycięstwa swego oręża, ale od słuszności swych żądań.

**Ułatwienie Żydom wyjazdu z Polski.** W umyślnym okólniku zostało polecone starostom, aby emigrantom żydom nie czyniono żadnych trudności. Dla ułatwienia wyjazdu z Polski utworzono umyślne biura, które będą wydawały paszporty wyjeżdżającym. Biura te mają być i na prowincjach. Proponowane jest nawet urządzenie zjazdu działaczy żydowskich celem omówienia spraw tyczących się emigracji. Oby te wszystkie starania odniosły jak najlepszy i jak najprędszy skutek.

**Z terenów plebiscytowych.**

**Strajk dzieci szkolnych.** Sprawa szkolna na Górnym Śląsku staje się coraz poważniejsza. Nauczycieli Niemców odnoszących się wrogo do języka polskiego ludność polska z gmin swych wypędza. Dzieci szkolne zorganizowały strajk i same czuwają nad jego przebiegiem, dając tem wzruszający dowód swego patrjotyzmu.

**Zjazd Hutników i Górników.** W czasie Zielonych Świąt odbył się w Krakowie zjazd hutników i górników. Na zjeździe tym uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani z całej Polski na zjeździe zastępcy przemysłu górniczego i hutniczego, wobec niesłychanych gwałtów czeskich na Śląsku Cieszyńskim, zwracają się do Ciebie, Naczelniku, z apelem: Ratuj Śląsk, ratuj honor narodu, powagę państwa, nawet siłą oręża“!

---

## Ze świata.

**+ Z Ukrainy.** Do Winnicy przenoszą się z Kamieńca wszystkie centralne władze ukraińskie, został tylko minister Ogijenko rektor uniwersytetu ukraińskiego. Przybył tam też prezydent ministrów Mazepa i odbył konferencję z atamanem Petlurą i rządem ukraińskim. Brygada ukraińskich galicyjskich strzelców siczowych wstępuje do regularnej armji ukraińskiej, do której wstępują też resztki innych brygad galicyjskich i oddziały wojsk, które zostały we Winnicy i na terytorjum, zajętem obecnie przez wojska polskie. Z rządem ukraińskim i armją ukraińską nawiązał też kontakt gen. Pawlenko, który przebywa ze swoją armją w Chersońszczyźnie. Oprócz tego w Połtawszczyźnie, Charkowszczyźnie i okręgu Ekaterynosławskim szerzy się powstanie.

W samej winnicy życie ukraińskie organizuje się b. szybko. Również szybko postępuje organizacja armji ukraińskiej. Przybyło do Winnicy ukraińskie ministerstwo kolejowe i rozpoczęło organizację ruchu. Ukraińskie ministerstwo kolejowe będzie podzielone na dwa działy, jeden w Kijowie a drugi w Odesie.

Na podstawie porozumienia między władzami ukraińskiemi i polskiemi ustanowiono nowy kurs dla marki polskiej, a mianowicie 5 karbowańców równa się marce polskiej.

Ataman Petlura wydał do powstańców na Ukrainie odezwę, aby nie organizowali się w odrębne oddziały, gdyż to byłoby rozdrabnianiem sił, lecz żeby zjawili się do najbliższych komend wojsk ukraińsko-polskich w celu zorganizowania ich do walki z bolszewikami.

**+ Z Rosji.** Rada Ligi Narodów otrzymała od rządu sowietów telegram, w którym Rosja uskarża się na to, że natarcie polskie na froncie ukraińskim znalazło na całym świecie milczące uznanie.

W dalszym ciągu tego telegramu rząd rosyjski zabronił przyjazdu do Rosji Komisji, która jadąc, z ramienia Ligi Narodów, miała się zapoznać ze stosunkami panującymi w państwie sowietów i wyraził gotowość przyjęcia przedstawicieli związków robotniczych. Rada Ligi Narodów nie udzieliła na to oświadczenie żadnej odpowiedzi.

Nie jest to zresztą rzeczą dziwną, że bolszewicy korzystają z każdej sposobności, ażeby utrudnić wjazd do stworzonego przez siebie raju na ziemi, bo dzieje się w nim bardzo źle: głód, nędza i choroby niszczą bez litości ludzi.

W jakim stanie jest gospodarka rosyjska może świadczyć już chociażby niepowodzenie jakie spotkało propozycje bolszewickie nawiązania stosunków handlowych z Anglją. Podczas narad okazało się, że Rosja nie posiada żadnych zapasów, które mogłaby wywozić i delegaci jej nie mogli dać żadnych poważniejszych rękojmi fabrykantom angielskim, niezbędnych w stosunkach handlowych. Wyrazili tylko gotowość płacenia złotem, przemysłowcy jednak angielscy nie wierząc w to ażeby Rosja posiadała jeszcze dostateczne zapasy złota, żądają opłaty za towary podczas ich odbierania w Londynie, lub składania odpowiednich sum w jednem z państw neutralnych albo na jednym z okrętów angielskich. Bolszewicy propozycji tych nie przyjęli.

**+ „Czerezwyczajka“ rozpoczyna prześladowanie Polaków w Moskwie.** W numerze 101 „Prawdy moskiewskiej“ z d. 12 maja znajdujemy rozkaz „czerezwyczajki“ moskiewskiej, polecający wszystkim obywatelom narodowości polskiej, mieszkającym w Moskwie, w wieku od lat 16 do 60, niezależnie od zajmowanej posady i przynależności partyjnej, w ciągu pięciu dni od daty ogłoszenia rozkazu, stawić się w stosownym rejonowym komisarjacie dla rejestracji. Uchylający się od rejestracji i dający nieprawdziwe i niepełne informacje, jako winni ukrywania się i przemilczania uważani będą za szpiegów rządu polskiego i oddawani pod sąd, z zastosowaniem najsurowszych kar czasu wojennego. O każdej zmianie adresu zarejestrowani winni natychmiast komunikować „czerezwyczajce“.

**+ Rokowania polsko-niemieckie.** Od połowy kwietnia toczą się w Paryżu polsko-niemieckie rokowania, a punktem wyjścia jest zawarty dnia 29 stycznia r. b. polsko-niemiecki układ, na mocy którego Niemcy zobowiązały się drogą osobnej umowy uregulować niektóre kwestje.

Chodzi tu głównie o odpowiedzialność za wy-

dane w czasie okupacji niemieckiej bilety markowe, następnie o przewidzianą w traktacie pokojowym odbudowę maszyn i urządzeń fabrycznych, o przyjęcie przez Polskę niektórych umów z dziedziny administracji, o ustalenie zasad, wedle których ma nastąpić wypłata pensyj urzędniczych, rozdział aktów, archiwów i t. d. Prace komisji postępują szybko naprzód.

**+ Czego Niemcy zażądają w Spaa.** Rząd niemiecki uchwalił, iż podczas narad w Spaa Niemcy, wobec niemożliwości rewizji traktatu pokojowego, wystąpi z całym szeregiem żądań tyczących się zmienienia sposobu spłacenia odszkodowania, Górnego Śląska, bez którego Niemcy nie mogą dopełnić warunków dostawy węgla i bez którego żywotność Niemiec byłaby niemożliwą, dalej zwrotu kilku kolonji niemieckich, kredytu na surowce frachtów, zmniejszenia wojsk okupacyjnych i zmniejszenia zapłaty długów w złocie. Z drugiej strony Niemcy chcą przyjąć zobowiązanie odbudowy zniszczonych okolic Francji przez niemieckich robotników i rzemieślników, wreszcie żądają Niemcy zezwolenia na utrzymanie 200,000 armji i natychmiastowego przyjęcia do Ligi narodów.

**+ Niemcy zatrzymują polskich robotników.** W Niemczech pozostaje dotychczas przeszło 400,000 robotników polskich sezonowych, przemysłowych i swojego czasu wysłanych przez władze okupacyjne. W chwili zakończenia wojny samych robotników sezonowych było przeszło 700000

Obecnie daje się zauważyć ruch żywiołowy powrotu do kraju, czem władze polskie zainteresowały się już, władze niemieckie zaś dokładają wszelkich starań, aby w szczególności górników, których jest 60.000 zatrzymać w Niemczech.

**+ Walka irlandczyków z rządem angielskim.** Irlandczycy w dalszym ciągu prowadzą walkę z rządem angielskim przez podpalanie koszar i budynków państwowych. W Loudonderry przyszło między stronnikami rządu i niepodległościowcami do nowych starć. Padło wiele strzałów z obu stron. Wojsko karabinami maszynowymi i samochodami pancernymi przywróciło spokój. W Angiji wysuwa się już myśl zwołania przez rząd irlandzkiego zgromadzenia ustawodawczego, wybranego na mocy systemu proporcjonalnego, z prawem przedstawienia projektu ustawodawczego dla rządu irlandzkiego.

Niepodległościowcy irlandzcy uczestniczyliby w zgromadzeniu tem z prawem żądania uchwalenia niezależnej rzeczypospolitej. Projekt uchwalony przez większość zgromadzenia zostałby złożony parlamentowi angielskiemu, a zgromadzenie irlandzkie nie mogłoby być rozwiązane przed porozumieniem się z parlamentem anielskim co do statutu, przyjętego przez oba kraje.

# PORADNIK ROLNICZY.

## O chorobach zwierząt domowych.

### I. Zapobieganie chorobom zwierząt domowych.

Zważywszy jak wielkie są straty rolnika corocznie powstałe w kraju, skutkiem pojawiania się chorób wśród zwierząt gospodarczych, rolnik powinien utrzymać inwentarz tak, by go obronić przed temi chorobami.

Dlatego też winien się starać o to, by stajnie, obory, chlewy były suche, widne, dostatecznie przewietrzone, by zadawana pasza nie była zatęchła, zgnila, pokryta pleśnią, by nie pasać owiec na pastwiskach bagnistych, gdzie snadno zarażają się motylicą.

Konie podczas przerwy poładniowej, na postojach karmić lekkostrawną i pożywną paszą (siano, owies), by ją w czasie krótkiego odpoczynku mogły łatwo przetrawić.

Tak konie, jak i bydło powinno się czyścić, gdyż przekonano się, że takie czyszczenie sprzyja zdrowiu i większemu wzrostowi inwentarza.

Padlina sztuk, które zdechły na choroby zakaźne, powinna być zakopana na głębokości dwuch arszynów, zdała od podwórza i mieszkań ludzkich, bowiem niedbale grzebane padło bywa najczęściej przyczyną wznawiania się chorób zaraźliwych.

Wszystkie choroby zaraźliwe powstają skutkiem drobnych, niedostrzegalnych okiem żyjątek, których jest dużo w mięsie, ślinie i mierzwie z pod sztuk chorych, dlatego też po chorobie zaraźliwej koniecznem jest zawsze wyczyszczenie stajni lub chlewu czyli odkażenie (dezynfekcja): nawóz trzeba wywieźć, zakopać, a chlew cały wewnątrz wybielić wapnem.

### I. Najpotrzebniejsze lekarstwa rolnikowi.

Najniezbędniejszemi lekarstwami, jakie rolnik winien mieć pod ręką, to są lekarstwa dla regalowania trawienia zwierząt domowych:

1) lekarstwa przeczyszczające: sól glauberska, której zadaje się koniom w ilości od pół funta do jeden i pół funta, bydłu — jeden funt do dwuch, owcom 4 do 8-u łatów w postaci rozpuszczonej w wodzie; olej lniany — dla koni, bydła 1 funt, owiec od 2 do 5 łatów; lewatywy robi się z ciepłej wody z mydłem.

2) lekarstwa powstrzymujące rozwolnienie: Bardzo skutecznem lekarstwem w tym wypadku dla cieląt i źrebiąt jest zadawanie im szklanki mleka, z rozbitemi w tem mleku dwoma białkami z kurzych lub kaczych jaj i powtarzanie tego co 4-y godziny; tanina, zadawana w pigułkach. Na raz daje się 5 gramów koniowi, 10 gramów bydlęciu; lekarstwo to trzeba dać przyrządzić w aptece i baczyć na to, by dać nie mniej i nie więcej, niż tu jest przepisane.

3) lekarstwa dla polepszenia trawienia: kwas solny rozwodniony, zadawany trzy razy dziennie — łyżkę kwasu dawać na butelkę wody.

### 2) Jak należy zadawać lekarstwa?

Lekarstwa zadawać w stanie rozpuszczonym w wodzie, wlewać butelką w pysk, przyczem głowę zwierzęcia należy podnieść do góry. Koniom zadadawać lekarstwa w postaci pigułek lub ciasta, które się robi w ten sposób, że do potrzebnej dawki lekarstwa dosypuje się trochę mąki, rozrabia z wodą i wygniata pigułki wielkości gołębiego jajka.

Przy zadawaniu lekarstwa wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pyska kładzie się na język jak najdalej ową pigułkę i język puszcza.

Świniom lekarstwo miesza się z miodem lub rzadkem ciastem. Wlewanie świniom do pyska rozwodnionych lekarstw jest bardzo niebezpieczne, z tego powodu, że mogą łatwo zachłysnąć się.

### 3) Najpotrzebniejsze narzędzia weterynaryjne w gospodarstwie.

W każdem zapobiegliwszem gospodarstwie powinien się znajdować trokar do przebijania odętego bydła, lub rurka przełykowa, która służy również do ratowania bydła odętego i jest tem lepsza od trokara, że nie czyni rany. Termometr, do mierzenia ciepłoty, kateter do wypuszczania moczu u koni, strug do czyszczenia kopyt końskich, szpryca do przemywania ran są narzędziami potrzebnemi w gospodarstwie, lecz mniej, niż trokar.

*Radosław Kr.*

---

## Kwitnięcie żyta.

Praktyczni gospodarze zauważyli nieraz, że posiane żyto ładnie powschodziło, wyrosło, wykłosiło się, a miało szczerbate kłosy. Przyczyną tego może być, albo stara, zwyrodniała odmiana żyta, gdyż szczerbate kłosy się dziedziczą, albo też złe kwitnięcie. W każdym kwiatku, jeżeli zewnętrzne kolorowe płatki oderwiemy to zobaczymy w środku grubszy słupek składający się ze znamienia, szyjki i zalążni i w około niego cieńsze pręciki zakończone żółtemi podsłupeczkami, z których po naciśnięciu wysypuje się jasno-żółty pyłek, składający się z bardzo drobniutkich, zaledwie okiem dostrzegalnych kuleczek.

Ażeby z zalążni powstał owoc lub nasienie, to kuleczki pyłku muszą upaść na znamię, które jest pokryte lepkim płynem, tak że do niego odrazu przylepiają się. Po przylepieniu do znamienia kuleczki pyłkowe wypuszczają ze siebie długie kiełki w kształcie cieniutkiej rureczki t. zw. łagiewki, które przez otworki znamienia i rurki w szyjce dostają się do zalążni.

W zalążni jest maleńki pęcherzyk (jeden lub kilka), które są rzeczywistymi zarodkami, a z nich, tak jak z jaj kurzych lęgną się kurczęta—powstaną owoce z ziarnkami lub same ziarna, tylko koniecznie muszą być zapłodnione pyłkiem. Łagiewka wyrasta b. długa, przebija ten pęcherzyk jak igłą i wlewa w niego swoją zawartość i już jest po zapłodnieniu.

Zapłodniony zarodek zaczyna rosnąć, dopóki nie zamieni się na owoc lub nasienie. Zboże posiada kwiat podobny, niema coprawda zabarwionych płatków jak inne rośliny, ale tak samo znajdujemy w nim zalążnię z dwoma znamionami, podobnemi do piórek i trzy pręciki z podaszeczkami zawierającemi pyłek. U pszenicy, jęczmienia i owsa pyłek wysypuje się wewnątrz zamkniętych plew, więc mamy „samozapylenie“[1]) bo zapyla się własnym pyłkiem.

Po takiem samozapyleniu przez szpary pomiędzy plewami wysuwają się pręciki lecz już zupełnie zwiędnięte, z pastemi białemi (po wysypaniu pyłku) podaszeczkami. Żyto nie może się zapładniać swoim własnym pyłkiem. potrzebny on jest z innych sąsiednich kwiatów czyli posiada „obcozapłodnienie“.

Zagranicą robili próby i przed zakwitnięciem żyta brali jego kłosy, przykrywali szklanemi rureczkami od spodu tylko otwartemi (eprawetkami) gdzie i te otworki zatykali watą. Żeby kłosy się nie łamały przywiązywali je do palików. Tym sposobem do takiego kłosa żadną drogą nie mógł się dostać obcy pyłek tylko musiało się zapładniać swoim własnym. Okazało się, że albo kłosy były zupełnie paste, gdyż nie utworzyły ziarna, albo było jego b. mało (bo 60 ziarn tam, gdzie powinno być 100). Jeżeli razem okręcimy nawet kilka kłosów muślinem, żeby pyłek tylko pod nim się unosił, to i tak kłosy będą silnie szczerbate. U żyta otwierają się plewy zupełnie, wysuwają się pylniki, wysypuje się z nich pyłek i unosi się w powietrzu białawą chmurą nad polem o słodkawo-miodowym zapachu. Tę chmurę pyłku nazywają „plonem lub kwiatem żyta“. Ten pyłek najczęściej się unosi pomiędzy 10 a godz. rano, a 4-a po południu, zwykle po niedawnym deszczu (ziemia jeszcze wilgotna), często jak słońce naprzemian świeci i chowa się za chmury, koniecznie podczas wiatru. W tych warunkach żyto dobrze się zapładnia i będziemy mieli pełne kłosy.

Jeżeli żyto zakwitnie w czasie dłużej trwających deszczów, to pyłek po wysypaniu się z pylników opada na ziemię i wtedy mnóstwo kwiatów u żyta pozostaje niezapłodnionych i kłosy będą szczerbate. To przenoszenie się pyłku jest przyczyną, że chcąc żyto utrzymać w czystości musi być siane conajmniej na pół wiorsty od drugiego, żeby się nie pokrzyżowało.

Z tych samych przyczyn gospodarze mający swoje żyta w bliskości z sąsiadami, szybko mają je pokrzyżowane i często muszą je zmieniać. Plewy u żyta są otwarte zaledwie parę godzin i gdyby przez ten czas zalążek nie był zapłodniony, to zamykają się plewy, on sam usycha i ziarna z niego nie będzie. Oto najczęstsza przyczyna szczerbatych kłosów.

Inż. agr. *J. Lentz.*

## Pielęgnowanie drzewek świeżo posadzonych.

Dosyć często się zdarza, że część drzewek posadzonych wiosną, nie wypuszcza listków, choć wszystkie inne drzewa już okryły się zielenią. Jeśli jednak zadrasnąć korę, zauważymy, że miazga bywa żywa, zielona. Drzewka takie można uratować. Należy przyciąć im krótko gałązki, a następnie całe drzewka dwa razy dziennie zraszać wodą, konewką przez sitko. Można też zrobić naokoło pnia zagłębienie, czyli miskę obszerną i wlać w nią parę kubełków wody, bo często ziemia nie zdąży osiąść należycie, albo przy sadzeniu nie została dość starannie upchana pomiędzy korzenie, które wskutek tego zasychają. Zalana obficie wodą, rozmiękła ziemia przylgnie do korzeni i wypełni dokładnie wszystkie szczeliny.

W celu zaoszczędzenia sobie pracy częstego podlewania drzewek, a mimo to utrzymania wilgoci w ziemi, dobrze uczyni, kto zagarnie miski, jak tylko woda wsiąknie, a następnie pokryje ziemię nawozem przegniłym, liśćmi, igliwiem lub zbutwiałą słomą. Można też pień drzewka aż do samej korony okręcić słomą, trzciną lub szmatami, żeby osłonić go od słońca i owijki te co parę dni polewać wodą. Zamiast owijek, można korę pomalować wapnem, rozrobionem z gliną: zdejmowanie owijek, można wykonać dopiero wtedy, gdy drzewko wypuści pędy, opatrzone trzema lub czterema liśćmi, i tylko w dni dżdżyste, aby rozdelikaconej kory słońce nie przypaliło.

Jeśli opisane zabiegi nie pomogą, i do lipca drzewko się nie zazieleni, to należy je wykopać, korzenie przyciąć ostrym nożem aż do miejsca zdrowego, wstawić drzewko do kadzi z wodą lub ułożyć w stawie tak, żeby tylko gałęzie wystawały na powierzchnię i pozostawić jedną dobę (dzień i noc) w wodzie. Następnego dnia posadzimy drzewko ponownie, zalejemy po zasadzeniu obficie wodą, będziemy ziemię okrywali, żeby nie wysychała, korę będziemy często spryskiwali i zwykle po upływie krótkiego czasu drzewka takie zaczynają wypuszczać młode listki i pędy.

Drzewka świeżo posadzone powinny być przywiązane do prostego, mocnego palika, głęboko wbitego w ziemię, aby wiatr drzewkami nie szamotał i nie uszkadzał młodych, wątłych jeszcze korzonków!

Palik powinien być gładki i okorowany, aby się na nim robactwo nie trzymało i musi się kończyć poniżej pierwszych rozgałęzień korony. Palik dłuższy kaleczy gałęzie, a jeśli jest zakrótki, to mocny wiatr często powyżej palika łamie młody pień.

Drzewka o pniu prostym przywiązujemy w dwuch miejscach: na wysokości kolana i pod samą koroną. Drzewka krzywe można oprócz tego przywiązać jeszcze w paru miejscach, żeby je wyprostować.

Drzewka młode, często wypuszczają pędy na pniu, zwłaszcza obok blizn po uciętych dawniej gałązkach. Pędy takie należy usuwać jaknajwcześniej, ścinając je gładko u nasady ostrym nożem. Im później to zrobimy, tem większa powstanie rana, więc i gojenie jej postępować będzie powolniej.

*St. S.*



[1]) Zalążnię może zapłodnić pyłek z tego samego kwiatu, lub z innych.

# Pamiętajcie o Pożyczce Państwowej!

## OGŁOSZENIE.

Poddyrekcja Brzeska podaje do wiadomości, że w dniu 15 czerwca 1920 r. odbędzie sie konkurs na dzierżawę bufetów na stacjach Kossowo, Iwacewicze, Kopcewicze, Parochońsk i Łuniniec.

Osoby, pragnące przyjąć udział w konkursie, winny złożyć w Wydziale Przewozowo-Instrukcyjnym Poddyrekcji Brzeskiej (Koszary Grajewskie) do dnia 12-go czerwca r. b. oferty opłacone podatkiem stemplowym w wysokości 10 marek w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na dzierżawę bufetu na stacji (nazwa stacji)" i złożyć kaucje: na bufet na stacji Kossowo w wysokości 1500 marek, na stacji Iwacewicze 600 marek, na stacji Kopcewicze — 3750 marek, na stacji Łuniniec — 5000 marek i na stacji Parochońsk 600 marek.

Szemat umowy na dzierżawę bufetu osoby zainteresowane mogą przejrzeć w Poddyrekcji Brzeskiej w Wydziale Przewozowo-Instrukcyjnym.



# Czytajcie „Zorzę Mińską".

Wydawca. Straż Kresowa. Drukarnia Literacka Nowy-Świat 22. Redaktor: Jan Łotocki.

